

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



STANISŁAW TREMBECKI

SOFIÓWKA

**W SPOSOBIE TOPOGRAFICZNYM
OPISANA WIERSZEM**

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

Miła oku, a licznym rozżywiona płodem,
Witaj, kraino, mlekiem płynąca i miodem!
W twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa;
Rozroślesze czabany twe błonie wypasa.
Baran, którego twoje utuczyły zioła,
Ciężary chwostu jego nosić muszą koła.
Nasiona, twych wierzone bujności zagonów,
Pomnożeniem dochodzą babilońskich plonów.
Czernią się żyzne role; lecz bryły tej ziemi
Krwia przemokły, stłuszczone ciała podartemi.
Dotąd jeszcze, wieśniaczą grunt sochą rozjęty,
Zębce słońców i perskie wykazuje szczęty *.
W tych gonitwach, od obcych we śródtku poznany,
Szesnaście potem razy kraj odmienił pany.
W nim najsroższe z Azyją potyczki Europy,
W nim z szlachtą wielokrotnie łamały się chłopcy.
Przeszły więc niwy w stepy, a trawa bez kosy
Pokrewne Pytonowi mnożyła połosy.
W leciech niższych, otwartej acz nie było wojny,
Utrapiał Ukrainę pokój niespokojny.
To sieczowe nachody, to tauryckiej ordy
Zdradne zawsze nad karkiem strzały, spisy, kordy,
Dzicz wewnętrzna, częsty rozruch i sąsiad niemiły *
Majętniejszych opodal mięszkać niewoliły.
Dozorca się panoszył, a posiadacz grodu
Za łaskę swego części przyjmował dochodu.
Katarzyna, przez czyny nieśmiertelna swoje,
Gdy zniosła Zaporozża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy swojej pewien właści,

Pod zbrojnym żyje prawem wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo rzeczy postać inna
I obfita ziemica jest, czym być powinna.
Ciągną ninie ku sobie te pola karmiące
Przez niegościnne morze * korabiów tysiące.
Ordessa * zmartwychwstała i wymienia złotem
Uroszony rolniczym owoc ziemi potem.
Skutkiem przezornych rządów, zaniedbane wioski
Na wzór się przekształcają angielski i włoski;
Zapomnianego niegdyś przystrojeniem kąta
Gromadny obywatel pilnie się zaprzęta.

A jak w dodońskim drzewo Jowiszowe lesie,
Tak Potocki nad innych wyższość w sobie niesie.
Wielu o stopnie różne ubiegać się sili,
Pierwszego jemu wszyscy zgodnie ustąpili.
Wspominać przodków miałbym zbyt osnowę długą:
Któż się z tym domem równać ośmiela zasługą?
Wielkość męża, szanownych zbior przymiotów rzadki,
Przebaczenie, umysłu równość na przypadki
I co dla swego kraju, co czynił dla ziomków,
Na osobnej to karcie damy dla potomków.
A dziś mię określania zatrudnią jedynie,
Skąd imię Sofijówki i dlaczego słynie?

Raz dano znać, że się lud z uzaleniem skupił,
Skarżąc się, że im ten zwierz pasieki wylupił
Ten porwanych jagniątek krew niewinną chleptał,
Tamten kłosy Cerery wyżarł i wydeptał.

Zwołano zaraz psiarnie, stoją koni zgraje,
Młódź, chciwa niebezpieczeństw, znak ochoty daje.
Niebawem idą w pole. Jeny zjęto swory,
Głosy psów, trąb, myśliwych powtarzały bory.
Pan sam w dzikie przesmyki między skały spieszył,
Wtem bełt puszczonego łukiem śród piersi mu przeszył.
Gdy chcąc postrzec mordercę, spojrzy wkoło z jękiem,
Strzelczyk się na powietrzu kołysze z uwdzięciem
I mówi: „Nie narzekaj, przyjazna ta rana
Dla pełni twojego szczęścia jest zadana.
Dostojne masz honory, mnogie masz dostatki,
Miej i tę, co przyjemność mojej zrówna matki.
Gdzie Silnica z Tulczynką strugi czyste sączy,
Hymen twoje z Sofiją przeznaczenia złączy.
Imię jej tym dasz miejscom, gdzie ci się objawił,
Słuszna, byś je z tych przyczyn wiekopomnie wślawił,
A na powinnej dla mnie dodatek ofiary,
W rozkoszne zamień sady te niezgrabne jary.
Własnej ku budownictwu nie żałując dłoni,
Poznaczę ci obrysy mojej grotem broni.
Tu, gdzie się w amfiteatr wyższe toczą góry,
Wzniesiesz mieszkanie dla naszej przyjaciółki, Flory.
Tam dalej pysznym rzędem koryncka kolumna
Niechaj dźwiga świątynię kochanki Wertumna.*
Nie jest ona niewdzięczną. Jej odpłatnym darem
Giąć się będą jesiennym gałęzie ciężarem.
Tam, gdziebyś miał rozrywkę ty i twoje dziatki,
Z tajoną wspaniałością porozsiewasz chatki,
Resztę oddałbym woli, gdy postawisz z przodu

Posąg Minerwy, twego opiekunki rodu.
Wysoką waszę świetność winniście Palladzie,
Ona was w boju, ona zasilala w radzie,
Ona cię zawsze wiedzie, i w tym tylko bładzisz,
Ze wielu serca twemu podobnymi sądzisz.
Na łowach ten się układ między nami czyni,
A że córka Latony jest łowu mistrzyni,
Zrobisz jezioro, w które Wilgi kryształ zlany
Może nosić nazwisko zwierciadła Dyjany.
Zrób, nie zrób, co ci prędzej myśli radzą chętne,
Czczenia upartej panny są mi obojętne.”
Rzekł i na krwawym brusie pociągnawszy strzały,
Unosić się poleciał nad chersońskie wały.
Te umowy rzetelność iść kaze święta,
Stąd dane Sofijówce i wzrost, i przynęta.
Łamanych skał rządniejsze poczyniwszy składy,
Mięszkać na nich zamorskie wezwano dryjady.
Stali dające odpór i chropawe głazy
Przechodzą na kolosy i bogów obrazy.
Robota trwa bez granic i po każdej wiosnie
Zawsze coś pamiętnego zdobieniom przyrośnie.
Takiego tu dawnymi nic nie znano laty:
Rozgłos miejsca odległe napelnia powiaty.

Nie dość nam słyszeć, wszystko chce przebiec szeroko
Ciekawe, a w Tulczynie znarowione oko,
Gdzie znajdując przedmioty z każdej miary znaczne,
Wszelkie potem średniości zdają się niesmaczne.
Pędzę, z utrudzonego nie zstępując konia,

Aż gdy mię Sofijówki otoczyła wonią,⁷
Stworzenie wszędy świeże spostrzega źrzenica
To mię bawi, to cieszy, to zmysły zachwyca.
Chudą pierwej golizną świecące pagórki
Z daleka przyniesione ocieniły borki,
Gdzie między krajowymi umieszczane drzewy,
Są z Libanu z Atlasu, z antypodów krzewy.
Od nich mię po kamieniach noga niesie letka
Ku niższej grocie króla, rzeczonej Łokietka.
Nie wszystkim w tę jaskinię uczęszczać się godzi,
Młodszy świat w niej się bawi, Patagon nie wchodzi.

A stamtąd pochodziste przebiegłszy zielenie,
Starowniej kuta grotą większe ma przestrzenie,
Z czoła olbrzymi granit na kształt słupa stoi,
Krenica ją z opoki wytłoczona poi.
Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie zmaże, *
Wchodzącemu w tę grotę szczęśliwym być każe.
Smutnym nieposłuszeństwem ciężko jest przewinić,
Ten kazał, co szczęśliwszych chce i może czynić.

Przy lewej stronie drogi, od swych sióstr osobna,
Wisząca grozi skała, Leukacie podobna,
Na której, gdy ich miłość niewzajemna pali,
Lekarstwa długiej męce amanci szukali:
Po wzdychaniach ostatnich, w krótkim ciała rzucie,
Żalu, gryzot, boleści pozbywając czucie.
Młode i hoże nimfy, co na wasze wianki
Przy wdzięcznych Bohu nurtach łączycie równianki,

Nie bądźcie nieużyte i przez wspólną tkliwość
Nagradzajcie uprzejmą kochanków życzliwość.
Bo jeśli na ich modły duszę macie twardą,
Jeśli wierne usługi płacicie pogardą,
Jeśli w daniu otuchy zbyt jesteście trudne,
Jeśli dla szczerze prawych będziecie obłudne,
Gdy kto, wpędzony w rozpacz, z tej wyżyny zleci,
Okrucieństwa waszego pamiątkę zaszepeci.

Tymczasem, żeby takiej nic podpadać szkodzie,
Przezorność nakazała zabezpieczyć przygodzie.
Z dębu w leśnej odzieży ułożona sala,
Zasłaniając przepaści, gorzką myśl oddała.

Idąc, gdzie znęcająca murawa się ściele,
Znak skończenia naszego przerwał me wesele.
Pośepne stoją ciosy, ukochane cienie,
Wam na cześć: Konstantemu, Mikule, Helenie.
Bez względu na maleństwo zamknął los do trumny
Wielkie domu nadzieje i przyszłe kolumny.
Żyjecie dotąd w sercach, a wasze wspomnienia
Łzy matki wyciskają i ojca westchnienia.
Nikłą im radość, długą sprawiliście żalność,
Mający krasę kwiatów i onych nietrwalość.
Co nam zostaje życzyć: niech do tej ustroni
Popioły z ciałek waszych przenasza Fawoni.
Święte pola Elizy opuściwszy czasem,
Bawcie się z nasadzoną od rodziców lasem;
Niech was dziecinny szelest świadczy tu przytomnych,
Zmieszany z szmerem zdrojów i powiewów skromnych.

Stąd krążę, gdzie rozlewu pilnujący ścieków
Z jednego most granitu kły wyzywa wieków;
Inne z kruszcu Chalybów wytopione sztucznie, *
Mniemam, że je ulali Mulcybera ucznie.

A na rzucenie z procy czworogranną miarą
Leży ucieczka pewna udręczonych skwarą.
Gmach ten z miąższego muru, od wierzchu do dołu
Z płynącego namiotem okryto żywiołu.
Imię ma Tetidijon. Troskliwością ginę,
Pytając niewiadomych o zwiska przyczynę.
Nad moją ciekawością raczył się użalić
Metzel, uczony zamki wystawiać i walić.
Tęgiego wychowaniec pojętny Gradywa,
Tymi rzecz objaśniając słowy się odzywa:
„Między morskiego niegdyś królewnami stanu *
Cudnej była urody wnuczka Oceanu.
Tetis tylko słyszała swe powszechnie chwały,
Sam Wszechmocny nieszczupłe czuł do niej upały,
Ale zoczywszy w starej przeznaczenia księdze,
Że syn Tetydy ojca przewyższy w potędze,
Gdy ten przedwieczny wyrok niecelnym rozumie,
Wstrzymał się i kochanie ustąpiło dumie.
Garnęła się prócz niego do dziadowskich progów
Wielka liczba zalotnych i bóstw, i półbogów.
Wyniosła wnuczka, takim okolona dworem,
Nie uznała potrzebą kwapić się z wybiorem.
Dostrzeł Pelej, że Tetis często na delfinie
Do swojego chłodnika w żary słońca płynie.

Czatuje i gdy ona zrzuciwszy obłonki
Snem posilnym znużone uczerstwiała członki,
Dech wstrzymał, cicho dybie, a będąc już bliski,
Na pieszczone ramiona zarzuca uściski,
Strzelistą łączy prośbę. Ta mu się nie szczęści:
Znaki wziął za odpowiedź paznokcia i pięści.
Zapalczywa bogini, gdy szybko wyskoczy,
W nieznanego zuchwalca groźne topiąc oczy,
Wnet się czoła wzajemnym odpieraniem gniotły,
Noga nogę podcina i barki się splotły.
Chce ją nieulekniony syn Eaka pożyc,
Chce Tetis złamanego pod swe stopy złożyć.
Ten ręce silno chwyta, ta silno wydziera,
Tę pycha mocną czyni, tego miłość wspiera.
Po daremnie straconych usiłowań wielu
Udała się bogini do przemian fortelu.
Raz mu się zda lampartka, znowu hydra śliska,
Nie puszcza jednak młodzian i potężnie ścisła.
Widząc, że bohatera straszyciła nie trwożą,
Postawę sobie Tetis przywróciła bożą.
Rzekł Pelej: „Musisz ulec i być ze mną w parze,
A jutro ci przez wdzięczność wystawię ołtarze.”
Ta się wszelako broni, nie mogąc nim miotać,
Gniewna, że się jej próżno przychodzi szamotać;
A choć się natarczywą napaścią obraża,
Gładkość młodzieńca, zręczność i odwagę zważa.
Pobudzani kolejną zwycięstwa nadzieją,
Gdy po tylu dużaniach znoje się z nich leją,
Gdy ta poczęła słabiec, a ten siły krzepił,

Broniącej się męznego Achilla zaszczepił.
Za gwałt zrazu nieznośny, ale potem luby,
Na doskonałe z nim Tetis zezwoliła śluby.
Grzech ten niezmierną sławę śmiertelnikom czyni:
Przemożona i wzięta za żonę bogini.
Śmiały zamiar i walka chwalebnie skończona
W pismach zadunajskiego wiekują Nazona.
Pan miejsca na pamiątkę szczególnej przygody
Wskrzesał chłodnik Tetydy, odziały go wody.”

O tym przypadku myśli roztargniony tłokiem,
Minąwszy obłąkanym zwykle ścieżki krokiem,
Widzę łódź, której strzeże przewoźnik sędziwy.
Kędzior modrawą brodę zagęszczał mu siwy,
Wzrokiem błysnął ponurym, ani mię powitał,
Ani wsiadającego, gdzie chcę płynąć, pytał.
Mamli wstyd mój wyjawić? tylko ruszył wiosła,
W podziemne mię ciemnice * jego barka wniosła.
„Żegnaj cię, słońce lube... za cóż tyle kary?
Żywy, siódmym przykładem, wchodzę między mary.
Tu więc na mnie czekałeś, o Charonie chytry!
Ani trackiego wieszczą nie mata z sobą cytry,
Ani Sybilla złotej dała mi gałęzi,
W swych głębinach bezdennych Pluton mię uwięzi.
Oh! jak przykre, jak długie zdają się tu pory,
Kiedy noc wieczna rzeczom wydarła kolory.
Głos mój nikt nie... krew ziębnie... aż postrzegam zorze
I barka się na słodkie wysunęła morze. *

Po morzu tym szedł okręt, sprawnym cięty dłotem,
Ujaśniony farbami i lśnący się złotem;
Wiatrom on igrającym bisiory nadstawiał.
W takim się wódz Wenetów uroczyście pławiał
I na takim zaślubiał Adryjackie wody
Wprzód, niż mu poniewolne dał Francuz rozwody.

(Okręt dążył do wyspy; acz niewielkiej miary,
Wielkimi ją bogowie uczcili obdary.
Postać ma w długi okrąg, Anti-Circe miano,
Które jej dla dzielności osobliwszej dano.
Łakoma swoje Circe bogacąc obory,
Cnych rycerzy w podlejsze zamieniała twory,
Bystrzejszym z przyrodzenia napełnianych duchem
Tych szczęcią nikkzemniła, tych przydłuższym uchem.
Tu przeciwnie: przybywszy bydłatka i zwierzę,
Kaźde z nich lepszość, kaźde twarz człowieka bierze.
Tygrys *, kórego na to chce natura chować,
Żeby miał kto na ziemi psuć, niszczyć, mordować,
Jak tylko kroki stawił na błogim tym brzegu,
W mężów ludzkości pełnych uczuł się szeregu.
Małpeczka * przez krój szaty, ruszenia i miny
Odległej przetwarzała mieszkańców krainy;
Tu rzuciwszy nowotki, przestawszy być modną,
Stalą się z obyczajów naśladowań godną.
Wieprz *, kórego zabawa przemyślać o jadle,
Cała rozkosz w próżniactwie, cały zaszczyt w sadle,
Żarłoctwo i lenistwo czyniło go winnym,
Teraz jest wstrzemięźliwym i z rychłością czynnym.

Gryf *, trudniący się złota nadpotrzebnym kryciem,
Głośny był potem kruszców przystojnym zażyciem.
Kret *, który w ziemskie tylko dawniej rzeczy wglądał,
Pojrzał w niebieskie gmachy i być w nich zażądał.
Motyl *, który wpadając między kwiatów gminy,
Swawolnie z jednej latał do drugiej rośliny,
Płoczej na tym ostrowie przestawszy podróży
Stałym został i znalazł trwałe smaki w róży.
Tak pomyślne przemiany, takie cuda zdarza
Wyspy moc i czci godne wzory gospodarza.

Wraz mię na wszystkie strony rozmaitość woła.
Picrwszość otrzyma brzegów zieloność wesoła.
Mierzę potem, na garbek wstępując wysoki,
Jedne więcej nad drugie żądniejsze widoki.
Spuszczając się w niziny, dobiegiem ponika *,
Który hojnie z otworów kamiennych wynika;
Wkoło kryty, gałązka żadna go nie trąci
Ani promień rozciepli, ani ptak zamąci.
Przejrzystość dyjamentu a letkość deszczowa
Sprawia, że się ta woda zda innych królowa.
Podoba się smakowi, podoba się oku;
Pragnienia nigdy w miłszym nie złożyłem stoku.
Gdyby taki znaleźli Arabowie spiekli,
Sami by się o jego użycie wysiękili.
Okoliczne osady, bliższe tego źródła,
Jak wy szukać innego możecie napoju!
Wszak on wszystkich, którym go kosztować się godzi,
Cieniuchną rzeźwi treścią, odwilżą i chłodzi,

A trunkiem wyrabianym napełniane czasze,
Obrażając wnętrzości, ćmią pojęcia wasze.
Ziemia, przychylna matka, odpędzając głody,
Na pokarm dała ziarna, owoce, jagody;
Ale my onym inne stanowiąc przepisy
Przez sztuczne pokarm w napój mienimy zakisy.
Pracował ludzki dowcip i doszedł sposobu
Ująć sobie rozsądku i przysunąć grobu.

Wielki monarcha, losy dany nam szczęsnemi,
Skinieniem zdolny ruszać część największą ziemi,
Nie dość, że swym poddanym stałe zrządza gody,
Państwo to nigdy szerszej nie miało swobody;
Wszystko pod jego berłem może nam się godzić
Prócz tylko sobie samym i stanowi szkodzić.
Nie dość, że doskonali Marsowe rzemiosło,
Które imię Rosyi między gwiazdy wniosło;
Któryż dziś lud i których silna królów ręka
Naszych nie pragnie sprzyjani gniewów się nie lęka?
Nie dość, że obyczaje chwalebne i czyste
W swych państwach przez przykłady zasiał osobiste,
Nie dość, że się prawami wybornymi wślawia,
Przez co ludy tak różne zbliża i poprawia,
Nikomu ojcowskiego nie chybiając względu,
Jeszcze się zajął dobrem najniższego rzędu:
Zachęca, nie oszczędza starania i pracy,
By poznali potrzebne litery wieśniacy.
Takich od źródeł światła gdy dostanie kluczy,
I pospólstwo na sucho myśleć się nauczy.

Dniestru i Borystenu pobraża przyjemne
Miały mędrców, gdy Greci jeszcze były ciemne*.
Powściągliwy Awarysz, te pijący wody,
Strzały pędem celniejsze przebiegał narody;
Tak w drodze znalezione wysysając ziółka,
Nektary w swój ul znosi pracowita pszczółka.
Ów Zamołczy, którego wiadomości zbiory
Potem do Samijczyka przeszły Pitagory;
Długa po nim tęsknota i pamiątka droga
Z światłego śmiertelnika uczyniła boga.
Anacharsis, którego w ciąg wieków daleki
Uwielbiali bez końca Rzymianie i Greci,
Kochany, długo żywy, gdyby w swoje strony
Rozum tylko przynosił, a nie zabobony.
I Swera nic należy mijać wspomnienia,
Który był jednakiego z stoikami zdania.

Humania pan, miłośnik prawdy i nauki,
Chcąc wskrzesić tak szlachetne poprzedników sztuki,
Wybrańszymi drzewami opasane pole
Ateńskiej w Sofijówce nadać raczył szkole,
Wolnym tchnące powietrzem, nie ściśnione murem,
W jakim lubił rozprawiać Krates z Epikurem.
To wszelkich wnioskujących w swe obręby wpuszcza:
Z ich pokłóceń częstokroć prawda się wyłuszcza.
Wszedłem tam przestrzeżony, że w te właśnie czasy
Dwa w niej szkolne atlety chodziły za pasy.
Nie rozumiem, co pierwszy, co wyrażał drugi,
Choć ich głosy powtarzam, jak czynią papugi.

Sędziwszy z nich, zaczęte już kończąc rozmowy,
Tak niewyszukanymi gruntował je słowy:

„Gdy więc o wszystkich rzeczy namieniamy wątku,
Ten końca mieć nie będzie, jak nie miał początku;
Nigdy go me przyrastaj nigdy nie ubywa,
Ale się coraz inną postacią okrywa.
Żadnego z tych już we mnie proszku nie zostało,
Ktore moje składały przed półwiekiem ciało.
Na ich miejsce przez pokarm, oddech i napoje
Innych żyjątek części obróciłem w moje,
I co było dopiero ziarno, drzewo, ziele,
Jest duchami, krwią, kością, żyłą w moim ciele.
Co chwila w niedostrzeżne rozrabiany pyłki,
Znowu innym istotom idę na posiłki.
Gdy ciał naszych budowla, niszczająca zwolna,
Niebieskiego brać ognia już nie będzie zdolna,
Zwać to zwykliśmy skonem, a nasze ostatki
Innym rozda żyjątkom wielkie łono matki.
Tak na świecie najwyższej mądrości układem,
Nie przypadkiem, porządnym wszystko idzie ładem:
I zawsze skutki przyczyn, czy większe, czy drobne,
Jednakich są jednakie, podobnych podobne.
Potrójnym kula ziemską nadana obrotem
Wkoło swej własnej osi szybkim chodzi lotem,
Powolniejszym corocznie w stare wchodzi mety
Wkoło światłem i ciepłem darzącej planety;
Najleniwszym z północy ku południu krąży .
I stamtąd ku Tryjonom tymże biegiem dąży.

Pierwszy ruch dni oddaje, drugi wraca lata,
Ziemskiego niesie trzeci odmłodnienie świata.
Gdy więc swych będzie kresów dzisiejszych dochodzić,
Ciąż sami znowu wtedy będziemy się rodzić;
Taż wilgoć nas napoi, też nakarmią strawy,
Ciąż sami przyjaciele, też będą zabawy,
I znowu nas fortunne koleje podadzą
Pod mądrą i łaskawą Aleksandra władzą.
Wszystkie jestestw żyjących i nieżywych stany
Bez żadnej dawne losy odzyszczą odmiany.
Uczeni takim czasy kołujące tokiem
Wielkim zwą peryjodem, filozofów rokiem.
Umieją oni zliczyć lata, dni, godziny,
Gdy się też same skutki, też wrócą przyczyny.
Biorąc miarę powrotów z wieczności obrazów,
Byliśmy, czym jesteśmy, miliony razów,
I póki potrwa ziemia, póki starczy słońca,
Żyć, gasnąć, odradzać się będziemy bez końca.
Gmin wiedzieć nie jest winien, że z natury daru
Te są wiecznego chody niezmiennie zegaru.”

A że nawet i mędrsi mają swe przysady,
Z roztrząsań wszczął się hałas, podobny do zwady.
Jeden w to mocno wierzył, drugi brał za żarty,
Wszystko przecząc, powagą starych pisań wsparty.
Ja obu z zadumieniem słuchałem prostaczym,
I stanęło na koniec... przepomniałem na czym.
To tylko mam przytomne, że stygnąc pomału,
Od twierdzeń nadto górnych zeszedli da morału.
Młodszy mówił, a starszy z odpowiedzią czeka:

„Rozkosz być sądzą dobrem najwyższym człowieka.
Lecz to za istą rozkosz wzięłby chyba tępy,
Co koniecznie szkodzące pociąga następny.
Mało ceńmy, co umysł na moment weseli,
Mignie tylko i ginie jak płomień z kądzieli;
Nieuważnych żądania krótka słodycz nieci,
Są łakotki dla małych, są dla starych dzieci;
Owszem, niech ta ostrożność czujną baczność zwraca,
Czy naszych sił nie wąpli, czy życia nie skraca.
Cukier jest wprawdzie słodki, temu jednak biada,
Kto często lub nad miarę cukrem się objada.
Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie
Zyskuje się prawdziwej rozkoszy nabycie.
Ta jest ostatnim celem, ta naszą nagrodą,
Do mej tamte dwa śródki nieochybnie wiodą.
Złego nic, a dobrego nadzieławszy wiele,
Stajemy się nas samych wnętrzni przyjaciele.
Szacunek, tak zjednany, nigdy w nas nie ginie,
Nieprzerwanej pociechy stąd uczucie płynie.
Czym by się człowiek prawy miał kiedy zasmucić,
Gdy mu nic serca skrytość nie zdoła zarzucić?
Ma on namiętnostkami nie skażone skronie
Nie blednie winy trwogą ani wstydem płonie.
A jeśli zdarzeń ślepych dokuczają mu wady,
Bez różnie je przyjmuje jak wichry i grady.
Dopełnia obowiązki w radosnym sposobie,
Które winien i drugim, i samemu sobie;
Bo myśl i ciało będąc umięszane ściśło,
Od ich zdrowia zwiększenie rozkoszy zawisło.

A gdy dobrze strawionym obciążony wiekiem,
Pozna, że już przychodzi przestać być człowiekiem,
Tak się spokojnie złoży z przodkami po społu,
Jak gdy po walnej uczcie wstawałby od stołu.”

Nic czekając zawiłych rozstrzygnięcia sporów,
Uciekłem do pachnących czerpać rozkosz borów.
Tysiąc jest jej rodzajów, cała na tym sztuka,
Zęby ją wszędy znalazł, kto dokładnie szuka.
Pysznię się, że nasz pochod lepiej znam nad onych
W głównej ateńskiej szkole gadaczów ćwiczonych,
Gdyż kapłan Apollina mówiąc kiedyś ze mną
Oznajmił mi człowieka pierwotność tajemną:
Prometeusz, kształt bogów ulepiwszy z gliny,
Kradzionym ogniem onej rozruszał sprężyny.
Po tak zdumiewającym i najpierwszym cudzie
Od tej gliny ogrzanej wszyscy poszli ludzie.
A zaś od brata jego bieg natury znany
Stopniem niższe i nieme wywiódł koczkodany *.

Gwar cizby, lin skrzypienie, głośnie szczęki młotów
Zwróciły moje kroki w stronę tych łoskotów,
Gdzie długi głaz, z wnętrzości wyrąbany skały,
Mnogie siły złączone z trudnością dźwigały.
Z ciemności wydostany to będzie miał zyskiem:
Chmury swym dzielić końcem, zwać się obeliskiem.
Komu on wystawiony, świadczy napis ryty:
„Wnuk Dijony dla czwartej poświęcił charyty”.
W głębszym gładzonych ciosów leżą stosy lesie,

Z których się znakomita piramida wzniesie,
Nie inne w każdym boku strzegąca rozmiary,
Jakich dla Cestijusa Rzym pozwolił stary.
Ta bolesnym wspomnieniem rażąca mogiła
Czyjeś niepospolite zwłoki będzie kryją,
A choć o wszelką nowość przywykłem się badać,
Czyje? boję się pytać i nie pragnę zgadać.
Niechaj ta za dni naszych nie nadchodzi pora,
Gdy ma zniknąć ozdoba ziomeków i podpora.
Opatrzność, która krajom wielkich ludzi skąpi,
Czym równym szkodę tyła nieprędko zastąpi.
Nie spiesz się. budowniczy, słuchaj ludów głosu,
Nie kładź rychło pierwszego pod mogiłę ciosu,
Aż kiedy dwa od dzisiaj miną pokolenia,
Dopiero... nie kładź jeszcze i wtedy kamienia!

Nagły mię smutek objął i walczy z rozumem.
Pójdę tam, gdzie gwałtownym rzeka lecąc szumem,
Gdy słuch zaprzęta brzękiem i wejźrzenie bawi,
Zbyt ściśnionemu sercu jakąś ulgę sprawi.
Dostatek, moc przemysłu i sztuka rzemiosła .
Blizsze wody ściągnęła, złączyła, podniosła,
Z nich kanały, fontanny, z nich obrusy szklane;
Płyną, stacza, błyskoczą, pod wagą rozlane;
Ale przemogła inne ogromna kaskada,
Którą, od siebie większa, Kamionka wypada *.
Rozścielać się, nurkować czy piąć się na głazy,
Wzięte posłuszna nimfa dopełnia rozkazy
I mimo praw swej równi, służąc do igrzyska,
Albo ryje otchłanie, albo w obłok tryska.

Kto gajów tuskulańskich * smakował ochłody,
Kto uwieńczył Tyburu spadające wody *,
Kto straszne Pausiłypu przebywał wydroże,
Jeszcze i Sofijówcc zadziwiać się może,
I wyzna, jeśli szczerłość usty jego włada:
Czym tamte w częściach słyną, ta razem posiada.

Warto miejsce nawiedzin, a wspomnienia dziejów
Gust, możność, koszt, użytych tłumy Bryarejów.
Ważąc pracy niezmierność i zdobienia liczne,
Rzeką późni: Było to dzieło monarchiczne.

Lecz te miejsca, Sofijo, więcej zdobisz sama,
Podobniejsza niebiankom niż córkom Adama.
Ciebie to spuścił Olimp, chcąc trudy nagrodzić,
I chcąc takiego męża ważne troski słodzić
Godne są w jego domu wiek utwierdzać złoty
Twe wdzięki, twe piękności, twe łagodne cnoty;
A póki między rodem ludzkim raczysz gościć,
Pół świata czcic cię będzie, drugie pół zazdrościć.

PRZYPISY POETY

- * *La guerre de Darius fils d'Hystaspes.*
- * *Le Ture qui nous communiquait la peste.*
- * *Pontos Axenos appelé ensuite Euxinos.*
- * *Ordessa est le vrai ancien nom; aujourd'hui Odessa.*
- * *Temple de Pomone.*
- * *Vers de la maître et gravés en lettres d'or.*
- * *Le ponts de fer.*
- * *Thétis violée, épisode.*
- * *Le canal souterrain.*
- * *C'est un amas d'eaux douces qui se partagent ensuite et canaux, fontaines, cascades etc.*
- * *Un guerrier inhumain.*
- * *Un guarmand.*
- * *Incrédule.*
- * *Fade imitateur.*
- * *Avare.*
- * *Volage.*
- * *Excellente source.*
- * *Les anciens philosophes de l'Ukraine.*
- * *Epiméthée.*
- * *Kamionka nom de rivière.*
- * *Frascati.*
- * *Tivoli.*

ADAM MICKIEWICZ OBJAŚNIENIA DO „ZOFIJÓWKI”

WSTĘP

Poezja opisowa na pierwszą uwagę zdaje się być łatwiejszą od innych rodzajów, bo główną część dzieła, rzecz jego, samo nastęcza przyrodzenie, zostawując tylko talentowi poetyckiemu rozkład przedmiotu i stosowne wydanie. Ale ta łatwość jest tylko pozorną, bo rzeczywiście niełatwe do zwalczania spotykają się trudności. Opisując na przykład przedmioty powszednie, każdemu znajome, jakiejże potrzeba sztuki, aby je czy to zręcznym wszystkich części wystawieniem i odbiciem, czy wtrącaniem własnych myśli, postrzeżeń i ustępów podnieść, uślachetnić i barwą nowości przyodziać! W malowaniu okolic najhojniej od natury upięknionych i godnych podziwienia śliski jest nader środek między pochwałą zbyt ogólną, deklamacyjną, a dokładnym tylko, topograficznym szczegółów wyliczaniem. Dodajmy trudność utrzymania interesu tam, gdzie żadnej nic masz akcji, gdzie nic do namiętności nie przemawia, gdzie wszystkie zalety obrazu poetyckiego kończą się na doskonałej perspektywie, światłocieniu i kolorycie, a poznamy, jak wielkiego talentu, jak wysoko ukształconego smaku poema opisowe wymaga.

Wszystkie te trudności pokonał Trembecki i wszystkie połączył zalety w opisanu Zofijówki, które uważać można za arcydzieło, stawające obok najcelniej szych poematów tego rodzaju w jakiegokolwiek literaturze. Ale chwała Trembeckiego nic kończy się na przymiotach powszechniejszych, jakich wymagać by można po każdym sztukmistrzu i po każdym dziele sztuki pięknej. Trembecki ma przymioty sobie właściwe, które jemu i jego poezji dają wyższość nad poezją i poetów współczesnych; gdy albowiem mowa polska .poetycka charakter swój właściwy tracić zaczęła i postać przybierać obcą, francuską - Trembecki zachował, cechy złotego- wieku poezji narodowej. Kiedy naśladowanie i tłumaczenie poetów francuskich wprowadziło styl jednostajny, tak dalece, że ta jednostajność w tłumaczeniu *Iliady*, *Raju utraczonego* i *Georgik francuskich* co do zewnętrznego wydania zaciera zupełnie różnicę charakterów między odległymi wiekami, prostotą majestatyczną zdumiewającym Grekiem, między ponurym i olbrzymim Anglikiem i wreszcie lekkim, wymuskany Francuzem - styl Trembeckiego wypływa z natury mowy ojczystej, jest więc giętki, sposobny równie do wydania górnoci jak prostoty myśli i różnych w tej mierze” połączeń i odcieniów, ale zawsze właściwym sobie sposobem, nie tracąc bynajmniej piętna narodowości i oryginalnego talentu. Kiedy sztuka rymotwórcza dzisiejsza zdaje się przechodzić w sztukę wierszowania, i ubiegać się szczególnie o płynność, harmonię, połysk, rzadkie rymowanie i inne zewnętrzne ozdoby - mowa Trembeckiego potężna, z wyboru i mocy myśli zalety szukająca, bogata, różnaita, powinna by zawstydząć i rozżalać nas, że tak ją na czerkieską przerabiamy.

Czymże się stało, że Trembecki tak się wysoko nad innych wyniósł? Oto bez wątpienia, że warunki ukształcenia się na poetę w porze swojej poznał i dopełnić ich usiłował. Bo sztukmistrze, teraz zwłaszcza, podobnie jak uczeni, znać powinni dokładnie drogę doskonalenia się swojego; inaczej talent ich łatwo albo się wykrzywi i zdziwaczy, albo spospolituje i potworne albo niedołączne, jakich zawsze pełno, będzie przymnażał płody. Trembecki był silniejszy niż zwyczaj powszechny, niż moda i opinia panująca,. Więc świeżo wprowadzona galomania nie miała wpływu na jego talent i mowę. Talenta i język klasyków starożytnych, talenta i język ojczysty wieków zygmuntofskich, poznawanie gruntowne historii, literatury i innych nauk, oto jest wszystko, z czego Trembecki pokarm talentowi swojemu wyciągnął, zdrowo go pielęgnował i po mistrzowsku kształcił. Stało się więc, że Trembecki, w mowie polskiej znalazłszy niewyczerpane skarby, umiał nimi hojnie, ale zawsze rozsądnie zarządzać. Wskrzyszanie wyrazów niesłusznie zaniedbanych, wcielanie cudzoziemskich z języka pobratymczego, nowych tworzenie, łamanie składni, śmiałych wyrażen j zwrotów używanie, słowem: samowolna, ale szczęśliwa nad mową władza jemu samemu właściwą być się zdaje, którą gdyby kto nie talentem i nauką, ale ślepo naśladowując, zuchwałym wdzierstwem chciał osiągnąć, skaziłby język i wydał się dziwacznie; czego liczne miewamy przykłady. A jako piękności poezji Trembeckiego skutkiem są wielkich talentów, obszernej i gruntownej erudycji, połączonej ze smakiem ukształconym mianowicie na wzorach klasyków polskich dawnych i klasyków starożytnych - tak, ażeby te piękności uczuć w całej mocy, potrzeba, oprócz stosownego usposobienia, znać dokładnie dawny język, polski, a nawet języki starożytne. Dlatego to dzieje się nierzadko, że młodzi czytelnicy Trembeckiego chwala go, łącząc tylko glos swój *ad vocem populi*, a niekiedy o jego poezjach dziwaczne na cudzą wiarę powtarzają zdania * ; dlatego to objaśnianie i komentowanie wszystkich pism Trembeckiego byłoby nader ważnym i użytecznym, prowadząc ku temu, iżby smak Trembeckiego mógł się stawać coraz powszechniejszym.

Tak rozległe przedsięwzięcie nie zgadza się z planem niniejszego wydania; obraliśmy więc jedno tylko dzieło, to jest *Zofijówkę*, która pod tym względem na szczególną ze wszech miar uwagę zasługiwać powinna. Oprócz albowiem ogólnych wyżej wytknionych zalet, przypomnijmy, iż wielką, a może najgłówniejszą poematów opisowych ozdobą jest koloryt, czyli zewnętrzne ubranie; tu wiec Trembecki miał pole rozwinięcia swojej mowy poetyckiej w całej wielmożności i blasku. Dlatego spotykamy w *Zofljówcc* częściej niż w innych poety naszego dziełach zwroty śmiałe i niepospolite składnie. Wiele także przywiedzionych imion i miejsc historycznych stosownego wymaga objaśnienia.

Układ poematu jest bardzo naturalny i prosty. Po ogólnym powitaniu ziemi ukraińskiej (do w. 40) i krótkiej pochwale Potockiego (od w. 41), który w owym kraju nad wszystkich «obywateli wyższość w sobie niesie», poeta schodzi do opisania ogrodu Potockich, jako okolicy szczególnie Ukrainę zdobiącej. Wymyśliwszy zdarzenie dające początek założeniu Zofijówki (od w. 53 do 100) przebiega następnie wszystkie jej części, gajki (w. 117), groty (w.121 i 126), ogląda skałę (w. 133 do 152), drzewa zasadzone na pamiątkę zmarłych dzieci (w. 153 do 168), mostem wstępuje do chłodniku, kędy niegdyś Pelej zdybał Tetydę (ustęp od 183 do 234), przez kanał podziemny (od 237 do 258) płynie do wyspy „AntiCirce”, której cudowne wymienia własności (do wiersza 290). Czerpając z przezroczyfego strumienia (w. 295) dziwi się nad szaleństwem ludzi, którzy mając tak zdrowy i posilny napój woła ukracać sobie życie mocnymi trunkami; wszakże troskliwością rządu nałóg ten zgubny coraz staje się rzadszym;

stąd poeta cieszy się nadzieją, że wkrótce pospólstwo ukraińskie, lepiej oświecone, wyrówna przodkom swoim, którzy niegdyś z mądrości u postronnych służyli. (Ustęp o mędrkach północnych, od w. 337 do 352.) Od strumienia udaje się na pobliskie miejsce, zwane szkołą ateńską (w. 356), gdzie słucha rozprawiających mędrków (ustęp od 367 do 454), nareszcie, obejrzawszy pomnik grobowy (od 469 do 492), kaskadę (do 506), kończy ogólną pochwałą ogrodu zawierającego tyle piękności i apostrofą do Zofii Potockiej (od w. 517 do końca), której pamiętce okolica ta poświęcona i od której przyjęła nazwanie.

Uważać wypada, iż oprócz wmieszanych stosownych ustępów dla różnaitości, samo to przechodzenie z miejsca na miejsce okazuje wielką sztukę poety, który pprowadzając niejako za sobą czytelnika, martwemu obrazowi życie i ruch nadał; a wśród mnogich opisów, opowiadań, wtrąconych zdań i uwag, każdy szczegół tak naturalnie wypływa z poprzedzającego i wiąże się z następnym, iżby rzec można słowami samegoż poety: „Nie przypadkiem, porządnym wszystko idzie łądem” (w. 384).

* W pochwałie Krasickiego przez Stanisława Potockiego czytamy, iż Trembecki, lubo w poezjach swoich często wznosi się wysoko, częściej jednak spada. Wyrok ten powtarzano w różnych pismach; żaden przecież krytyk nie raczył nam pokazać, gdzie mianowicie dostneł owych wielkich upadków Trembeckiego.

OBJAŚNIENIA

1 **Licznym ożywiona plodem**: wyrażenie to ogólniejsze, ściąające się równie do mnóstwa zwierząt i obfitości roślin, wyszczególnia się w następujących wierszach: od w. 3 do 6 o żywiołach domowych, od 7 do 10 o zbożach.

2 **Mlekiem płynąca i miodem**: wiersz, powtarzany przez wszystkich poetów opisujących wiek złoty, nieznacznie porównywa Ukrainę do szczęśliwego świata za owych wieków.

4 **Rozroślesze**, opaślesze, **czabany**: wielkie woły, jakie są na Podolu i Ukrainie.

5-6

Baran, którego twoje utuczyły ziola,

Ciężary chwostu jego dźwigać muszą koła.

W głębszych stepach ukraińskich znajduje się gatunek baranów wielkich, którym gospodarze dla ulżenia ciężaru ogony na kołach uwiązywać zwykli. **Chwost**, wyraz gminny, dla niepospolitości użyty.

Co do samego wyrażenia w tych dwóch wierszach, prostą składnią byłoby: Koła dźwigać muszą ciężary chwostu barana, którego twoje utuczyły ziola. Zaimek **jego**, jakby niepotrzebnie wtrącony, łamie zwyczajną konstrukcją. Jest to umyślna nieregularność mowy, zwana u poetów starożytnych *anakoluton*, bardzo często od Trembeckiego używana.

3 **Rzące mnóstwo wiatronogów**. Zamiast: mnóstwo rżących wiatronogów, koni (*alipedes*). Zwracamy uwagę czytelników na te: zamianę epitetów, również właściwą starożytnym poetom, a którą jak szczęśliwie mowa nasza, bogata w odmiany przymiotników i imiesłowów, naśladować może, przekonywamy się z częstych i podobno jedyńskich przykładów w poezji Trembeckiego.

7 **Nasiona wierzone**, żarn. powierzone, **bujności**, z. nadzwyczajnej żyzności, **zagonów**.

8 **Pomnożeniem**, z. rozkrzewieniem się, rozrośnięciem; **dochodzą**, równają się, **plonom**, **urodzajom**, **babilońskim**, to jest asyryjskim, sławnym w starożytności.

10 **Ciały podartymi**, poszarpanymi pługiem. Przymiotnik „podarty” z rzeczownikiem „ciało” pierwszy raz w tym zna, czeniu użyty. Czytając Trembeckiego, wielokroć przychodzi na myśl piękny wiersz Boala, iż u wielkich poetów często wyrazy dziwią się, pierwszy raz spotkawszy się z sobą.

12 **Zębce**. Język polski oprócz zakończeń zgrubiałych i zdrobniałych ma jeszcze odmianę końcową szczególną na *ec*, *ce*, *ica*, która pośrednim niejako sposobem znaczenie wyrazu miarkuje. Trembecki bardzo często zakończeń takowych dla niepospolitości używał: „ziemi-ca”, z. ziemia, „słupiec”, z. słup, „ogrójec”, czyli ogrodziec, z. ogród etc.

- **Zębce słońów i perskie szczęty**. Na Ukrainie, jako i po wielu miejscach, znajdują się kości słońów. Poeta uważa je za pozostałe od dawnych wojen; jakoż około roku 506 przed e. ch. Dariusz uganiając się za Scytami przechodził okolice Dniestru i Dniepru.

14 **Szesnaście potem razy kraj odmienił pany.**

W dawnych wiekach różne ludy nachodziły i zdobywały Ukrainę... Hr. de Lagarde, wydawca i tłumacz *Zofijówki*, w objaśnieniach swoich wylicza stosownie do tekstu szesnaście takich napadów (Gety, Feniki, Scytowie, Cymerianie, Saki, Macedony, Bastarny, Roksolanie, Gety powtórnie, Sarmaty, Jazygowie, Scyrowie i Sattageci, Goty, Hunny, Stawianie, Bułgary i Kangly, czyli Pieczyngi). W tak odległej starożytności trudno jest ściśle oznaczyć i narody barbarzyńskie zdobywające kują po większej części nie mieszkalny, i epoki ich zdobyczy. Zda się także, iż Trembecki położył po prostu zwyczajem poetów liczbę oznaczoną za nieoznaczoną: szesnaście razy - za: kilkanaście razy, wiele razy (*sexcenties*).

13 **Kraj od obcych we środku poznany.** Zdobyty od obcych, którzy się aż do środka przedarli.

16 **W nim to najśroźsze z Azją potyczki Europy,**

Ściąga się do wojny Persów ze Scytami, o której wspomnieliśmy wyżej.

16 **W nim z szlachtą wielokrotnie łamały się chłopy.**

Aż nadto wiadome są bunty pospólstwa ukraińskiego pod Chmielnickimi, Nalewajką, Gonta etc. „Łamać się”, zamiast pasować się, walczyć, zmysłowy i mocny wyraz, od starych poetów, zygmuntofskich często w tym znaczeniu używany.

17-18

Trawa bez kosy

Pokrewne Pytonowi mnożyła polosy.

Głębsze stopy Ukrainy, mniej zaludnione, są wygodnym schronieniem gadu. Krążą dotychczas między pospólstwem bajki o polosach, żmijach nadzwyczajnej wielkości. Poeta nazywa je pokrewnymi Pytonowi, czyli podobnymi do Pytona, sławnego w starożytności węża, który ścigał Dianę; zabity od Apollina (ob. *Metamor.* Ovid. XI).

19 **W leciech niższych,** z. bliższych, późniejszych.

21 **Siczowe nachody.** Sicz albo siecz zaporoska jest horda Kozaków siczowych, mających swe siedlisko w siczy (zasieku, okolicy) zadnieprskiej i napadających niegdyś Ukrainę, równie jak tauryckie, to jest krymskie, czyli w ogólności tatarskie hordy, a

28 **Zaporoża... rozboje.** Zaporoża okolice tak nazwane od porohów, czyli katarakt Dniepru, kędy osiadłe kozactwo pod panowaniem Polski za czasów Zygmuntofs nie małe dla kraju świadczyło przysługi; prześladowane nareszcie od szlachty i jezuitów, w ustawicznych z nimi zatargach przeszedłszy pod panowane monarchów rosyjskich, na nowo urządzone i na zawsze poskromione.

29 **Właść,** z. własność, dla niepospolitości. Wyraz jakokolwiek nowy, zrozumiały i krótszy, a więc w budowie wiersza daleko wygodniejszy.

30 **Zbrojne prawo.** Zabezpieczające dostatecznie własność obywatelską.

34 **Niegościnnie morze.** „*Pontos Axenos* rzeczono było od Greków (dziś od nas zwane: Morze Czarne), póki na nim tych przybyszów obywatele cierpieć nie chcieli. Gdy zaś potem Grecy na te brzegi zaprowadzić osady swoje dostali pozwolenie, toż morze per antiphrasin nazwane od nich było „*Pontos Enxinos.*” *

34 **Korabl.** Mamy w języku polskim korab, toż samo co: statek, okręt; Trembecki dla harmonii i nowości zmienił cokolwiek dawny wyraz, przybierając zakończenie z języka pobratymczego.

35 **Odessa zmartwychwstała.** Po traktacie Rosji z Turcją roku 1792 dla obrony nowych granic otworzony port nad Morzem Czarnym. Korzystne pod względem handlu położenie ścia-

gnęło mnóstwo mieszkańców; powstałe miasto nazwano Odessą od starożytnej, niegdyś w tych stronach kwitnącej osady greckiej, która tym sposobem „zmartwychwstała”.

41 **Drzewo Jowiszowe.** Dąb poświęcony Jowiszowi w lesie dodońskim, sławnym wyroczniami, w Epirze. Poeci lubią zamiast ogólnych i pospolitych imion, dla ściślejszego i bardziej zmysłowego oznaczania wyobrażeń, przywozić miejsca i nazwiska z mitologii lub dziejów powszechnie znajome.

52

Skąd imię Zofijówki i dlaczego słynie.

W tym wierszu zawarta jest treść poematu. Bóg miłości rozkazuje Potockiemu założyć ogród i nazwać go imieniem Zofii („skąd imię”). Dalej następuje opis piękności ogrodu - „dlaczego”, dla których „słynie”.

62 **Wtem belt puszczony łukiem.** Nowa składnia. „Łukiem” jest tu szósty przypadek narzędzia (*ablativus instrumenti*). Zwyczajnie mówi się: puszczony z łuka.

- **Śród piersi mu przeszył.** „Śród” zamiast rzeczownika: środek, potrzeba uważać jako przypadek czwarty, zależący od słowa czynnego „przeszył”.

68 **Miej i tę, co przyjemność mojej zrówna matki.**

Miej i tę, która wdziękami wyrówna przyjemności, to jest wdziękom, matki mojej, Wenery. „Zrównać”, położone tu z cwaitym przypadkiem, rządzi pospolicie trzecim, jeśli znaczy, jak w tym miejscu, wyrównać, być podobnym komu.

74 **Niezgrabne jary.** Jamy, doły, skaliste wąwozy.

80 **Kochanki Wertumna.** Wertumnus, bożek wiejski, czczony u starożytnych pod rozmaitymi postaciami; kochanką jego była Pomona, bogini drzew i owoców.

84 **Z tajoną wspaniałością porozsiewaj chatki.**

Dla ozdoby ogrodów stawić się w nich zwykły tu i owdzie, „rozsiewać”, chatki, zewnątrz prostej budowy, a we środku najkosztowniej przybrane, „z tajoną wspaniałością”. (Ob. *Powiązki* Trembeckiego kart. 38, w. 24.) Chatek takowych, lubo przez poetę tu wspomnianych, w ogrodzie Zofijówka zgoła nie „masz. „«

93 **Wilgi kryształ zlany.** Woda ze strumienia Wilgi sprowadzona w sadzawkę, zwaną rzeczywiście „Zwierciadłem Diany”.

96

Czczenia upartej panny są mi obojętne.

Diana, równie jak Minerwa, była wiecznie dziewicą. Kupido więc mało dbał o „czczenia upartej panny”, nie uznającej jego władzy.

97

Rzekł i na krwawym brusie pociągnąwszy strzały.

Podobny całe obrazek mamy w Horacjuszu:

...et Cupido

...ardentes acuens sagilias

cole cruenta.

II, 8. 14-16.

98

Unosić się poleciał nad chersońskie wały.

Dla ugodzenia (jak tłumaczy hr. de Lagarde) równym pociskiem serca Zofii, która natenczas przebywała w owych stronach.

Te umowy Rzetelność iść każe święta.

Rzetelność jest tu uosobowanym bóstwem alegorycznym, Fides sacra.

102

Mieszkać na nich zamorskie wezwano Dryjady.

Wezwano nimfy leśne, zam.: zasadzono drzewa; „zamorskie”, szczególnie, zam. cudzoziemskie w ogólności.

110

Ciekawe, a w Tulczynie znarowione oko.

Tulczyn, majątność Potockich, gdzie „oko” widza tak dalece jest „znarowione”, przywykłe do „przedmiotów z każdej miary znacznych”, godnych uwagi, podziwienia, iż mu potem wszystkie „średności”, wszystko, co jest miernym i nieosobliwym, zdaje się „niesmaczne”, mniej powabne. Nigdy nadto nic można rozbiierać wyrażen Trembeckiego i porównywać z mową pospolitą przez co okazuje się, na czym prawdziwe poetyckie wydanie zależy. W przytoczonych tu kilku wierszach (ob. str. 12, wiersz 22-25) ileż znajduje się rzeczy godnych uwagi! Przymiotniki „znarowiony”, „znaczny” w nowym i niepospolitym znaczeniu użyte; „średność”, rzeczownik szczęśliwie z przymiotnika zrobiony; „niesmaczny oku”, metafora, od zmysłu smakowania do widzenia przeniesiona, a wszystkie te odmiany nie są skutkiem przypadku, ale głębokiej znajomości sztuki i natury języka. Epitety, czyli przymiotniki, częstokroć do wiersza tylko dla zapełnienia miejsca albo dla rymu wścibiane, u Trembeckiego zawsze są koniecznie potrzebne i **zawsze wiele znaczą**. Tak w następnym wierszu: Pędzę, z **utrudzonego** nie zstępując konia.

Utudzenie konia wyraża pośpiech, z jakim poeta biegi oglądać okolice Zofijówki.

115 Stworzenie świeży świat poznawa żrenica.

Roboty i ozdoby „świeże”, nowo „stworzone”, dokonane.

116 To mnie bawi, to cieszy, to zmysły zachwyca.

Przypomnijmy, że poeta przybywa z Tulczyna, gdzie tyle oglądał piękności; ubawiony i zachwycony w Zofijówce, tym większe o niej daje nam wyobrażenie.

123-4

Nie wszystkim w tę jaskinią uczęszczać się godzi,**Młodszy świat jej używa, Patagon nic wchodzi.**

Młodzi ludzie, mniejszej urody, używają tej jaskini, wchodzi do niej; Patagon, człowiek wyższego wzrostu, zmieścić się nie może. Patagony, właściwie lud dziki amerykański, ogromnej budowy ciała.

1129-30

Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie zmaże,**Wchodzącemu w tę grotę szczęśliwym być każe.**

Jest tu aluzja do wierszy wykutych w grocie:

Strać tutaj pamięć nieszczęść, a przyjm szczęścia wieszczę,

A jeśliś jest szczęśliwym, bądź szczęśliwszym jeszcze.

Wiersze te miał ułożyć sam Szczęsny Potocki, który według poety „szczęśliwych chce i może czynić”.

133-4 **Skąła od swych siostr osobna, od innych skał podobnych. Leukacie podobna.** Leukas, przylądek spadzisty nad Morzem Jońskim, sławny zgonem wielu kochanków, którzy

z owej skały rzucali się w morze, szukają: lekarstwa niewzajemnej miłości. Sławna Safo podobnym sposobem życie zakończyła.

140 **Boh**, Bóg, znajoma rzeka na Ukrainie.

- **Łączycie równianki**. Wijecie pączki, bukiety kwiatów. Równianka właściwie znaczy słomkę, kwiatek.

167

Niech was dziecinny szelest świadczy tu przytomnych.

Nowa składnia, celująca zwięzłością i mocą, na sposób łaciński, kędy słowo czynne kładzie się z przypadkiem czwartym i trybem bezokolicznym, wyrzucając niepotrzebne spójniki. „Niech świadczy was tu przytomnych”, domysł.: być; zam.: że wy tu przytomni jesteście.

169 **Most pilnujący ścieków rozlewu**: zbudowany nad ujściem stawu, sadzawki.

170 **Wyzywa kły wieków**: nie lęka się wieków, czasu wszystko niszczącego, który od poety kłami uzbrojony. Podobnie w Owidiuszu: „*Dentes aevi.*” *Metam.* XV, 255.

171 **Inne mosty wytopione z kruszców Chalybu**. Chalybs, gatunek najtwardszego żelaza u starożytnych. **Mulcyber**, nazwisko łacińskie Hefesta, czyli Wulkana.

173 **A na rzucenie z procy czworogranną miarą.**

W najdawniejszych wiekach, jeśli chciano oznaczyć odległość miejsca, mówiono pospolicie: na rzut kamienia, na ciśnienie z procy, wystrzał z łuku itp.; później, chociaż ściślejsze rozmiary wprowadzone zostały, poeci jednak dawny sposób, jako zmysłowy, zatrzymali.

Tantum aberat scopulis, quantum balearica torto

Funda potest plumbo medii transmitlere coeli.

(Ovid. *Metamorph.* IV, 709.)

175- 6

Gmach ten

Z płynącego namiotem okryto żywiołu.

Grotę zwaną „Tetydion” wodą („płynący żywioł”) ze wszystkich stron spadająca, okrywa „namiotem”.

180-1

Metzel, uczony zamki budować i walić,

Tęgiego wychowaniec pojętny Gradywa.

Metzel, kapitan od artylerii polskiej, nazwany stąd wychowawcą „Gradywa”, to jest Marsa, podał plan Zofijówki i dyrygował egzekucją.

183-5

Między morskiego niegdyś królewnami stanu,

Cudnej była urody wnuczka Oceanu,

Tetys...

Ślub Tetydy, córki Nereusza, wnuczki Oceanu, bogini morskiej („królewna morskiego stanu”), z Peleuszem, synem Eaka, królem Ftioarów, znany z mitologii i wślawiony opisami wielu poetów starożytnych. Między innymi w *Metamorfozach* Owidiusza (XI, 221-264). Trembecki w opowiadaniu, które tu kładzie w usta Metzela, naśladował łacińskiego poetę. Nie tylko zaś pięknnością, doborem i mocą wyrażen wzorowi swojemu dorównał, ale nadto wszystkie części obrazu lepiej ułożył i dokładniej wykończył. Pożytecznym byłoby bez wątpienia ściśle i obszerniejsze nawet porównanie, pod względem sztuki, tak doskonałej kopii z klasycznym oryginałem. Umieszczamy tu przynajmniej niektóre wiersze, tłumaczone całkowicie lub bliżej naśladowane.

Sam wszechmocny nieznacznie czuł do niej upały.

„... *Haud tepidos sub pectore senserat ignes
Juppiter* (wszechmocny).”

193 **Okolona dworem**, z. otoczona. Nie podobna, zdaje się, szczęśliwiej utworzyć wyrazu.

„...Tetys często na delfinie,
Do swojego chłodnika w żary słońca płynie.”

...quo saepe venire

Frenato delphine sedens, Thetis nuda solebat.

Na pieszczone ramiona zarzuca uściski.

...Ambobus innectens colla lacertis.

Udała się bogini do przemian fortelu.

...Venisses,.. ad solitas artes.

Bóstwa, szczególniejsze morskie, napastowane od ludzi, miały szczególny przywilej: zamieniać się w rozmaite kształty. Tak Proteus u Owidiusza, *Melamorph.* VIII, 730, i Wirgiliusza, *Georg.* IV, 387.

Raz mu się zda lampartka, znowu hydra śliska,
Nie puszcza jednak młodzian i potężnie ścisła.

*Illa novat formas: donec sua membra teneri
Sentit.*

Postawę sobie Tety, przywróciła bożą.

Exhibita estque Thetis.

232

W pismach zadunajskiego wiekuje Nazona.

Owidiusz Nazon, w którego *Metamorfozach*, jak wspomnieliśmy, znajduje się („wiekuje”) powieść o Peleuszu i Tetydzie, wygnany z Rzymu na rozkaz Augusta, zakończył dni swoje gdzieś w okolicach Dunaju i dlatego nazwany jest „zadunajskim”.

244

Żywy, siódmym przykładem wchodzę między mary.

Z mitologii i poezji starożytnej wiemy sześciu bohaterów, którzy za życia odważali się wstąpić do krain podziemnych („między mary”): Orfeusza, Tezeusza, Pirytousa, Herkulesa, Uliksesa i Eneasza.

246-7

Ani Trackiego wieszczka nic mam z sobą cytry,

Ani Sybilla złotej dała mi gałęzi.

Orfeusz, stawny poeta („wieszcz”) tracki, szukając w Ercbie zmarłej żony swojej Eurydyki, zdołał graniem na lutni zmiękczyć serca władców piekielnych (ob. *Metamor.* X, 14). Eneasza dostał, od Sybilli kumejskiej rozcześnie złotą, która mu wolny i wstęp i wyjście z bram Erebu zabezpieczyła (Virg. *Aeneid.* VI).

255

Wiatrom on igrającym bisiory nadstawiał.

Bissior albo bisson, rodzaj materii u starożytnych, bardzo drogiej; jakiego jednak był gatunku i koloru, o tym pewnej nie mamy wiadomości. Tu się rozumie o żaglach z kosztownej materii w ogólności.

256-8

W takim się wódz Wenetów uroczyście pławiał

I na takim zaślubiał Adryjańskie wody,

Wprzód, niż mu poniewolne dał Francuz rozwody.

Doża („wódz”) wenecki przy objęciu władzy, podług starożytnego zwyczaju, wypływał umyślnie do tego obrzędu zbudowanym okrętem, zwanym Bucentaurus, na Morze Adriatyckie i zaślubiał je rzuceniem pierścienia do wody. Napoleon Bonaparte zagarnawszy Wenecję zniósł dawny rząd i zwyczaje i dał jak poeta mówi, dożom weneckim „poniewolny rozwód” z morzem, na którym odtąd przestali panować.

261 **Anti-Circe**. Sławna z *Odysei* (ob. X) i *Przemian* Owidiusza (XIV) czarownica, kędyś na wyspie zachodniego oceanu, a według Homera blisko Italii osiadła, zwabionych do siebie ludzi obracała w zwierzęta. I tak towarzysze Ulissesa przemienieni zostali w wieprzów, czyli jak poeta krótkim i delikatnym wyraża omówieniem, „znikczemnieni szczecią”.

267-8

Tu (na wypę AntiCirce) przybywszy bydlątko

i zwierzę

Każde z nich lepszość, każde twarz człowieczą bierze.

etc. (do str. 18, w. 20)

Łatwo zgadnąć, iż w tej alegorii tygrys okrutnika, małpeczka oznacza pustą kokietkę, wieprz próżniaka, gryf skapca, kret człowieka oddanego światu, a motyl niestałego miłośnika.

294 **Żądniejsze widoki**. Pożądańsze, przyjemniejsze.

295-7

...Dobiegłem ponika:

Wkoło kryty, gałązka żadna go nie trąci

Ani promień rozciepli, ani ptak zamąci.

Te wiersze przywodzą na myśl piękny opis źródła w *Przemianach* Owidiusza, III, 406-11.

Fons erat... quem nulla volucris

...turbabat, nec lapsus ab arbore ramus.

...circa erat silva... sole locum passura tepescere nullo.

309 Trunkiem **wyrabianym**, sztucznie fermentowanym, jak wszystkie mocne napoje.

337 **Borystenes**, nazwisko starożytne Dniepru.

339

Powściągliwy Awarysz, te pijący wody.

Abarys, mędrzec scytyjski dlatego obyczajem Scytów „powściągliwy”, prostego sposobu życia, nieprzyjaciel zbytków, żyjący podług jednych w czasie oblężenia Troi, podług drugich za panowania Krezusa, dostaj w darze od Apollina strzałę lotną, na której odbywał powietrzne podróże, zbierając zewsząd pożyteczne dla ziomków wiadomości: „jak pszczołka w ul znosi nektary, znalezione po drodze”.

343-4

Ów Zamolczy, którego wiadomości zbiory

Potem do Samijczyka przeszły Pitagory.

Zamolxis, z narodu Getów, w towarzystwie Pytagoresa zwiedził Egipt i Indie, a powróciwszy, miał rozszerzyć pomiędzy ziomkami naukę o nieśmiertelności duszy. Poeta nazywa go Zamolczym, równie jak Abarysa Awaryszem, aby nadając imiona do sławiańskich bardziej

zbliżone, okazał tym wyraźniej pochodzenie tych mędrców z rodu naszego. Dla zrobienia zaś większej Zamolxisowi sławy powiada, że ze zbioru jego wiadomości korzystał Pytagoras z Samu, założyciel sławnej szkoły pytagorejczyków w Grecji Wielkiej.

347-8

Anacharsys, którego w ciąg wieków daleki

Uwielbiali bez końca Rzymianie i Greci.

Anacharsys, Scyta, od Greków i Rzymian często wspominany, z mądrości tudzież mocnej i zwieżłej wymowy sławiony, zwiedzał Grecją. Miał być w Atenach około olimpiady XLVII, gdzie słuchał filozofów, szczególnie Platona. Za powrotem do kraju chciał wprowadzić niektóre obrzędy religii greckiej, za co od ludu zamordowany został. Do tego zdarzenia ściągają się następujące wiersze:

...Długo żywy (domyśl.: byłby), gdyby w swoje strony

Rozum tylko przynosił, a nie zabobony.

351- 2

I Swera nic należy mijać wspomnienia,

Który był jednakiego z stoikami zdania.

Spherus z Bosporu, uczeń Zenona z Cytium, należał do sekty stoików, założonej przez swego nauczyciela.

353 **Humania pan.** Humań, miasto dziedziczne Potockich; w okolicach jego leży Zofijówka.

358

W jakim lubił rozprawiać Krates z Epikurem

Krates, jeden z uczniów Platona, wykładał filozofią sposobem akademików, to jest przechadzając się po miejscach,

Wolnym tchnących powietrzem, nie objętych murem.

To miejsce „wszystkich wnioskujących”, rozumujących filozofów, „wpuszcza w swe obręby”, otwarte jest dla nich.

367

Gdy więc o wszystkich rzeczy namieniamy wątku.

Wątek znaczy tu treść, czyli materię, z której „wszystkie rzeczy”, to jest świat cały jest utworzony.

368-70

Ten (wątek) końca mieć nie będzie, jak nie miał początku,

Nigdy go nie przyrasta, nigdy nie ubywa,

Ale się coraz inną postacią okrywa.

Prawie wszyscy filozofowie starożytni przypuszczali, że materia niestworzona, wieczna i niepodległa zniszczeniu, mieszając się tylko w różnych stosunkach i przybierając coraz inne kształty, dawała początek różnym tworom i zjawiskom w przyrodzeniu.

...*Solidissimae materiae*

Corpora perpetuo yolitare invicta per aevum.

Lucietius, *De rerum natura*, liber I, gdzie ta hipoteza w całej wykłada się obszerności. Przytoczone wyżej Trembeckiego wiersze, zdają się być naśladowane z Owidiusza (ob. *Metamor.* XV, 254):

Nec perit in tatio quidquam, mihi credite, mundo,

Sed variat, faciemiq; novat.

Następnie poeta nasz wyklada pokrótce sławny w starożytności systemat atomów, wynaleziony przez Lcucypa, rozwinięty przez Demokryta i Epikura, którzy uważali materię jako złożoną z najdrobniejszych i niepodzielnych atomów, a śledząc ich własności i ruchy tych ostatnich cząstek, chcieli materialnie wytłumaczyć początek świata, rozmaite na nim zjawiska, a nawet istotę duszy ludzkiej, jej własności i działania. Wykład cały, od str. 20, w. 29 do str. 21, w. 41, warto porównać z bardzo podobnym rozumowaniem Lukrecjusza: *De rerum natura*, ks. II, ku końcowi.

379-80

Gdy ciało naszych budowa niszcząca zwolna

Niebieskiego brać ognia już nie będzie zdolna.

Podług mniemania wielu starożytnych filozofów dusza była istotą ognistą, iskierką niebieskiego płomienia. „*Heraclitus physicus dixit animam scintillam stellaris essentiae*”, Macrobius, *in Som. Scip.*, lib. I. „*Zenoni stoico animus ignis videtur*”, Cicer. *Tusc. quaest.* lib. I.

381-2

...nasze ostatki

Innym rozda żyjątkom wielkiej łono matki.

Żyjątko. Wyraz nowy, zdaje się być nie tak stworzony, jako raczej szczęśliwie znaleziony w mowie naszej. „Wielka matka”, zam. ziemia; zwyczajne u starożytnych wyrażenie.

387

Potrójnym kula ziemską władana obrotem.

Przypuszcza się tu potrójny bieg ziemi: pierwszy, „około własnej osi”, dni oddaje, sprawia odmianę dni i nocy; drugi, około słońca, „planety darzącej światłem i ciepłem”, wraca lata, jest przyczyną ustawicznie powracającej kolei pór roku; trzeci, najblizszy, z północy ku południowi i stamtąd znowu ku północy, „Trionom”, miał „przynieść”, czyli sprawić „odmłodnienie”, odrodzenie się ziemskiego świata, to jest ziemi i wszystkich na niej istot. Rozumowanie to umysłowe, bardziej z istoty swojej do umiejętności niż do poezji należące, umiał Trembecki tak zmysłowie wydać, łącząc filozoficzną zrozumiałość i ścisłość z okrasą poetycką, iż przytoczone miejsce zdaje się okazywać w najwyższym blasku jego talent i sztukę.

395-6

Gdy więc twych będzie (ziemia) kresów dzisiejszych dochodzić,

Ciż sami znowu wtedy będziemy się rodzić etc.

Ziemia trzecim biegiem, o którym wspomnieliśmy wyżej, ma opisywać wielki period, czyli wielki rok filozofów. Dla jaśniejszego zrozumienia tych mniemań, z dawnej filozofii wyjętych, posłużyć może Lukrecjusz, *De rerum natura*, lib. III. Lagrange, tłumacz francuski Lukrecjusza, taki z tej okoliczności dodaje przypisek: „Nauka o wielkim roku, czyli periodzie, bałamutna i niebezpieczna, z astrologii zapewne biorąca początek, najodleglejszej zasięga starożytności. Skaziły się nią mniej lub więcej wszystkie sekty filozofów. Chaldeowie różnieśli naprzód to mniemanie po Azji, skąd następnie przedarło się do Egiptu; od Greków chwytały je Rzymianie, lubili druidowie i kapłani celtyccy, szukający chciwie nowych sposobów oślepienia i ujarznienia ludu. Rozumiano przez ten wielki period zupełną rewolucją świata, czyli powrót ziemi, gwiazd i wszystkich ciał niebieskich na te same miejsca, do tychże samych punktów, z których pierwiej wyruszyły. Nie oznaczono wprawdzie ze ścisłością, jak długiego czasu potrzebował świat do odbycia takowych obiegów: niektórzy rachowali tylko pięć tysięcy lat, inni tysiące i miliony wieków; wszakże zgadzano się powszechnie,

iż po upłynieniu wielkiego periodu, z nowym rokiem i świat cały miał się odnowić, czyli nie tylko odrodzić z tymi, jakie posiadał niegdyś, własnościami i działać podług tychże samych jak dawniej praw, ale tymże samym porządkiem, pod tymże samym kształtem i w podobnych okolicznościach. Cóż sami ludzie mieli na powrót przyjść na ziemię, pędzić życie przeszłemu zupełnie podobne i zająć w społeczeństwie też same miejsce, jakie dawniej zajmowali. Rok periodyczny dzielił się na pory; i tak zima jego był potop, latem pożar ziemi” etc. etc. Lucrece: *De la nature des choses*, traduit par La. Grange, tome premier, pag. 341.

419-420

...Stygnąc pomału,

Od twierdzeń nadto górnych zesli do moralu.

„Od twierdzeń nadto górnych”, to jest od rozumowań tyczących się życia fizycznego ludzi i budowy świata, „zesli do moralu”, czyli do moralnej filozofii Epikura, którego hasłem było: Rozkosz sądzę być dobrem najwyższym człowieka. W następnych wierszach zawarte są główne zasady jego nauki.

449 **Myśl i ciało umieszczone ścisło.** „*Communibus inter se radicibus haerent.*” Lucr. *De rerum natura*, l. III. 326. „Myśl”, *mens*, u Łacinników bardzo często zamiast: dusza.

453-4

Tak się spokojnie złoży z przodkami po społu,

Jak gdy po walnej uczcie wstawalby od stołu.

Porównanie, tylekroć przez różnych poetów naśladowane, pierwszy raz podobno od Lukrecjusza użyte:

Cur non ut plenus vitae convivaa recedis

Aequo animoque capis securam, stulte, guielem? etc.

(*De rerum natura*, III, 952).

463-4

Prometeusz, kształt bogów ulepiwszy z gliny,

Kradzionym ogniem onej rozruszał sprężyny.

Prometeusz, syn Japeta, ulepiwszy z gliny postać na wzór kształtu bogów, ożywił ją ogniem z nieba ukradzionym. Epimeteusz, brat jego, podobnym sposobem małpy („niższe stopniem koczkodany”) utworzył. Zresztą bajkę tę rozmaicie opowiadają poeci i mitologowie. Ob. Hezjod, *Roboty i dni*, w. 60; Owidiusz, *Metam.* I, 82; Horat.. *Od.* I, 16.

475-6

Komu on (obelisk) wystawiony, świadczy napil ryty:

„Wnuk Dijony dla czwartej wystawił Charyty.”

Dijona, według niektórych poetów matka Wenery; wnukiem jej był Kupido. Charty boginie wdzięków, towarzyszki Wenery: Talia, Aglae, Eufrozyne. Poeta Zofią Potocką, na której pamiątkę obelisk ten wystawiony, nazywa czwartą Charytą. Hr. de Lagarde tak te wiersze wytłumaczył:

Sur la base on lira: L'amour l'offre a Sophie.

479

Nie inne w każdym boku strzegąca rozmiary. Mająca też same rozmiary w każdym boku, czyli wszystkie boki równe.

480

Takiej dla Cesteusza Rzym pozwolił stary.

W dawnym Rzymie na pamiątkę wielkich mężów stawiano kolumny i obeliski; sławniejsze między innymi są: Duiliusza, Cestiusza etc.

501-2

Ogromna kaskada,

Którą, od siebie większą, Kamionka wypada.

Rzeczka Kamionka rozszerzonym korytem spada w kształcie kaskady, jest więc przy ujściu większą od siebie, od swego zwyczajnego koryta.

504

Wzięte, posłuszna nimfa dopełnia rozkazy.

Nimfa wodna, zamiast woda; posłuszna rozkazom, zachowująca bieg i kierunek, jaki jej nadać chciano.

505 **I mimo praw swej równi:** to jest równowagi, do której woda układać się musi.

507

Kto gajów tuskulańskich smakował ochłody.

Tusculum, dziś Frascati, miasteczko niedaleko Rzymu, w przyjemnym położeniu, wśród wzgórków, gaików, i równin; niegdyś dziedzictwo Cycyrona.

508

Kto uwieńczył Tyburu spadające wody.

Tybur, dziś Tivoli, rozkoszna we Włoszech okolica, wstawiona pieśniami Katula, Horacego i Propercjusza. Rzymianie dawni po trudach publicznego życia lubili dla spoczynku do Tyburu odjeżdżać i tam lato przepędzać. Niedaleko miasta rzeka Anio nagłym i gwałtownym spadkiem formuje kaskadę, podobno najpiękniejszą w Europie. „Uwieńczyć wody spadające”, z. chwalić; tak w *Powązkach* (str. 41, w. 7):

...domek wielce miły,

Wart, by go lepsze rymy od moich wieńczyły.

509

Kto straszne Pauzylipu przebywał wydroże.

Pauzylipe, góra niedaleko Neapolu, znaczy z greckiego „koniec smutku”; jakoż przyjemnością położenia i widoków zasługuje na to nazwisko. Środkiem góry skalistej wykuty idzie gościniec z Neapolu do Pozuallo, mający pięćset sążni długości, pięćdziesiąt wysokości, i trzydzieści szerokości.

517

Podobniejsza niebiankom niż córkom Adama.

W prozie mówimy, częściej: podobny do kogo.

* Przypisek własnoręczny Trembeckiego na rękopisie od samego poety poprawionym, a znajdującym [się] teraz w bibliotece wileńskiego uniwersytetu.